

# W Rodzinie

Informacje, katechezy i wiadomości z życia wspólnoty parafialnej

## Parafialny Kulig w Szymbarku

W sobotę 6. lutego br. niewielka grupa naszych parafian pod przewodnictwem ks. Marcina udała się na wycieczkę do Szymbarka. Ze względu na przepisy sanitarne związane z panującą pandemią, uczestnicy przyjechali własnymi samochodami. Pierwszym punktem programu było nawiedzenie lokalnego kościoła i Pana Jezusa w tabernakulum.



Później, po dłuższym oczekiwaniu, dwoma zaprzęgami grupa ruszyła ku przystankowi kuligowej. Wszyscy świetnie się bawili, czego dowodem były wysmienite nastroje - mimo kilku upadków z sań. Na szczęście nikomu nic się nie stało. W połowie zaplanowanej trasy



był postój i ognisko, które na ośnieżonej polanie, w trzaskającym mrozie, robiło niezwykle wrażenie. Uczestnicy piekli kiełbaski i pili, przygotowaną w termosach, gorącą herbatę. Po zaspokojeniu głodu i pragnienia oraz ogrzaniu się przy ognisku rozpoczęła się druga część kuligu - droga powrotna. Podobnie jak w pierwszej części obfitowała w świetną zabawę i wiele widowiskowych wywrotek. Kulig zakończył się - w opinii uczestników - zbyt szybko, chociaż trwał ponad 2 godziny. Po wymianie wrażań, grupa ruszyła, w kierunku muzeum kaszubskiego w Szymbarku. Przewodniczka powitała zwiedzających z wielką radością, ponieważ nasi parafianie stanowili pierwszą grupę, którą oprowadzała po okresie zamknięcia muzeów. Parafianie zwiedzili pomieszczenie z najdłuższymi deskami świata, instalacje ukazujące katorgę Sybiraków, domki kaszubskich „traperów” z Kanady, „Dom do góry nogami” oraz największy fortepian. Przewodniczka z wielką werwą opowiadała o przedstawianych instalacjach. Wszyscy - nawet najmłodsi - słuchali z wielką uwagą. Grupa naszych parafian powróciła do domu zrelaksowana i ubogacona wiedzą o kulturze Kaszub. W tym miejscu należy serdecznie podziękować p. Adamowi, który wszystko zorganizował.



ks. Marcin

## Czas Wielkiego Postu...

W środę popielcową rozpoczęliśmy kolejny Wielki Post - czas przemiany i nawrócenia. Warto zastanowić się nad konkretnymi postanowieniami dotyczącymi zwalczania wad i rozwijania cnót chrześcijańskich. W tym dziele pomoc może specyficzna „atmosfera” tego czasu, przejawiająca się w nabożeństwach Drogi Krzyżowej i Gorzkich Żali oraz uczestnictwem w rekolekcjach, które w naszej parafii rozpoczną się w niedzielę 21 lutego. Pan Bóg daje nam szansę na zmianę w naszym życiu - wykorzystajmy ją!

ks. Marcin

Droga Krzyżowa: piątek 17.00 i 18.30

Gorzkie Żale: niedziela 17.00

Rekolekcje Wielkopostne w naszej parafii od 21 lutego do 24 lutego. Plan rekolekcji jest dostępny na naszej stronie i na wyłożonych kartkach. Zapraszamy i życzymy owoców duchowych!

## CAŁUN TURYSKI

Prawdopodobnie większość z nas przynajmniej raz w życiu o nim słyszała. Owym Całunem nazywa się płótno, które aktualnie znajduje się w katedrze świętego Jana Chrzciciela w Turynie. Widoczne jest na nim dwustronne odbicie ciała w pozycji leżącej, przez wielu chrześcijan uznaje się je za obraz Chrystusa złożonego w grobie. Całun Turyski to jeden z najlepiej zbadanych naukowo przedmiotów na całym świecie. Jest to nurt na tyle rozwinięty, że powstała specjalna dziedzina naukowa - syndologia, skupiająca się na wszelkiego rodzaju badaniach nad wspomnianym płótnem lnianym, której celem jest ostateczne potwierdzenie lub zaprzeczenie prawdziwości Całunu. A wszystko zaczęło się od pewnego zdjęcia zrobionego 28 maja 1898 roku.

Włoski prawnik Secondo Pia, którego pasją była fotografia, po wywołaniu w ciemni zrobionego wcześniej zdjęcia Całunu, z szokiem zauważył, że na negatywie niezwykle wyraźnie widać odbicie postaci. Już setki lat wcześniej wiadano o tym malunku, jednak dopiero w 1898 roku zobaczono obraz z tak wieloma szczegółami anatomicznymi. Od tego czasu na płótnie przeprowadzono dziesiątki doświadczeń. Nie sposób opowiedzieć o wszystkich, dlatego w tym artykule chciałbym skupić się na najbardziej przełomowych wnioskach. Należy podzielić je na dwie części. Pierwsze skupiające się na określeniu czasu i miejsca pochodzenia, drugie odnośnie sposobów powstania Całunu.

Na tkaninie odbiły się ślady po licznych ranach. Naukowcy ustalili, że była on owinięta wokół człowieka, który zmarł po długich torturach. Okaleczenia na plecach wskazują na biczowanie, stwierdzono, że użyto do tego biczów rzymskich, które wyrywały kawałki ciała. Widoczne są również otarcia spowodowane najprawdopodobniej dźwiganiem ciężkiego przedmiotu. Na nadgarstkach widnieją dziury po gwoździach. Jest to jeden z dowodów świadczących, że Całun nie jest falsyfikatem. W średniowieczu myślano bowiem, że gwoździe wbijano w dłonie, na malunkach pochodzących z tamtych czasów ukrzyżowany Jezus jest przedstawiany właśnie w ten sposób, dopiero wiele lat później, gdy rozwinęła się archeologia i nauka ustalono, że aby ciało utrzymało się na krzyżu, gwoździe trzeba wbijać w nadgarstki. Potencjalny średniowieczny fałszerz nie miał prawa o tym wiedzieć. Kolejnym śladem pozostałym na Całunie jest odbicie rany w piersi pomiędzy piątym a szóstym żebrzem, zrobionej przy pomocy ostrego narzędzia (najprawdopodobniej włóczni). To wszystko zgadza się z opisem w Ewangeliach, w których dokładnie przedstawiono mękę Chrystusa. Najczęściej wysuwany przez sceptyków dowodem na sfałszowanie płótna są badania zrobione w 1988 roku na datowanie metodą radiowęglową. Trzy niezależne instytuty naukowe pobrały wtedy mały kawałek Całunu z jego dolnych okolic i wszystkie stwierdziły, że powstał on pomiędzy 1260 a 1390 rokiem naszej ery. Jednakże na przestrzeni lat wielokrotnie owe doświadczenia były kwestionowane przez inne umysły świata.



Należy pamiętać, że w średniowieczu tkaninę kilkakrotnie łątano w niektórych miejscach po uszkodzeniach mechanicznych, a także po pożarach. Najprawdopodobniej, jako że pobrano wycinek przy dolnej krawędzi płótna, był on jedną z łąt. Wielu badaczy zarzuciło także, iż eksperyment z 1988 roku został przeprowadzony niedokładnie, a pobrany materiał nie został odpowiednio oczyszczony. Istnieją jednak następne dowody, wyraźnie wskazujące na pochodzenie Całunu z I wieku naszej ery. Po zbadaniu okolic odbitych na tkaninie oczu okazało się, że w ich miejscu znajdowały się leptony - monety o średnicy półtora centymetra, które funkcjonowały na terenie Cesarstwa Rzymskiego. Po przeanalizowaniu napisów na nich widocznych, badacze stwierdzili, że są to pieniądze bite tylko pomiędzy 29 a 32 rokiem naszej ery za panowania cesarza Tyberiusza, a więc w czasach, gdy umarł Chrystus. Co więcej, na płótnie znaleziono pyłki 58 gatunków roślin, z których 38 występuje tylko na terenie Judei, a kilka z nich kwitnie zaledwie raz w roku - w marcu i kwietniu. Możemy zatem zauważyć, że prawdopodobieństwo na to, iż Całun Turyński pochodzi z czasów Chrystusowych z okolic miejsc, w których nauczał i zginął, jest niemal stuprocentowe, a opisy ewangeliczne pozwalają przypuszczać, że okrywał on ciało Jezusa po śmierci męczeńskiej. Tezę tę zdaje się potwierdzać także druga część badań, skierowanych ku ustaleniu okoliczności jego powstania.

Bowiem na Całunie nie znaleziono śladów po żadnym rodzaju farb, naukowcy stwierdzili, że obraz znajdujący się na nim musiał powstać pod wpływem uwolnionej energii, zaś w 2011 roku ustalono, że podobny efekt można by uzyskać tylko przy użyciu lasera z zakresu ultrafioletowego o olbrzymiej mocy, a i tak wciąż wiele brakowałoby do oryginału. Na płótnie znaleziono również ślady krwi należącej do człowieka z grupą AB (najczęściej występującą u Żydów i spotykaną także na innych relikwiach Chrystusowych), co ciekawe, krew z upływem czasu zmienia kolor i płowieje, a ta na Całunie wciąż ma odcień czerwieni. Kolejnym problemem dla ustalenia sposobu powstania obrazu na tkaninie jest jego trójwymiarowość, naukowcy po dziś dzień nie potrafią ustalić, jak to jest możliwe. Płótno zostało przebadane przez specjalistów z zakresu patologii. Stwierdzili oni, że miało ono kontakt z ciałem przez czas 35 - 40 godzin, zgadzałyby się to z Pismem Świętym, wiemy przecież, że Chrystus spędził w grobie około półtorej doby. Dziwnym i niezrozumiałym dla tych badaczy był jednak inny fakt. Skrzepy krwi podczas zdejmowania Całunu powinny ulec oderwaniu, a pomimo tego że tkanina musiała zostać zdjeta z ciała najpóźniej po upływie czterdziestu godzin, zachowały się one w stanie nienaruszonym. Wszystkie te nierozwiązywalne jak na obecny postęp naukowy zagadki sprawiły, iż Całun Turyński, podobnie jak Chusta z Manoppello, został zakwalifikowany jako *acheiropoietos* - dzieło niemożliwe do stworzenia ręką ludzką z punktu widzenia nauki. Dodatkową ciekawostką jest, że ceniony w swoich czasach profesor anatomii Yves Delage, określający się zawczasu mianem agnostyka, był jednym z pierwszych, którzy przebadali Całun pod kątem jego autentyczności. Stwierdził on w 1902 roku, że ślady ran odbite na płótnie z medycznego punktu widzenia są zbyt dokładne i niemożliwym jest, aby tkanina była falsyfikatem.

Sam Całun przeszedł w historii bardzo wiele. Trudno jest nakreślić dokładnie drogę, jaką przebył z Judei do Turynu. Jego dzieje są pewne dopiero od 1357 roku, kiedy po raz pierwszy wystawiono go na widok publiczny we Francji. Najbardziej prawdopodobną wersją jest, że przez pierwsze lata przechowywano go w Jerozolimie, następnie na kilka wieków trafił do Edessy. Istnieją zapiski historyczne wspominające bowiem niezwykle Mandylion z Edessy przedstawiający wizerunek Chrystusa, niektórzy utożsamiają go właśnie z Całunem.

W X wieku przeniesiono go do Konstantynopola, a legenda głosi, że podczas IV krucjaty w 1204 roku był on jedną ze zdobyczy templariuszy. W ten sposób płótno mogło trafić do Francji. Dalsze losy są już dosyć dobrze udokumentowane. W XV wieku wielokrotnie przenoszono go po różnych kościołach we Francji i Włoszech.

W 1532 roku w Chambéry wybuchł pożar kaplicy, gdzie znajdował się akurat Całun. Niewiele brakowało, a nie udałoby się go uratować. Srebrna skrzynka, w której się znajdował, zaczynała się już topić. Po tym wydarzeniu została pamiątka, na płótno naszyto szesnaście trójkątnych łąt widocznych po dziś dzień. Od 1578 roku Całun jest przechowywany w Turynie. W 1997 roku w katedrze wybuchł pożar, na szczęście jednak tkanina umieszczona w ogniodpornej skrzyni, nie uległa żadnym nowym uszkodzeniom.

Pewnym jest, że Całun Turyński skrywa wiele tajemnic. Setki, jeśli nie tysiące osób poświęciły wiele lat swojego życia, aby w pełni przebadać to niezwykle dzieło, czego efektem było powstanie nowej dziedziny naukowej. Po

dziś dzień jednak pytań pozostaje więcej niż odpowiedzi, a najtęższe umysły świata głośnią się nad rozwiązaniem problemu powstania płótna. Najprawdopodobniej, choć Kościół Katolicki nigdy oficjalnie nie wypowiedział się w tej sprawie, jest to tkanina, która okrywała złożone w grobie ciało Jezusa Chrystusa. Czy zatem Całun Turyński może być namacalnym dowodem zmartwychwstania?

*Szymon*

## WSPOMNIENIE ŚWIĘTEGO KAZIMIERZA, POLSKIEGO KRÓLEWICZA 4 MARZEC

Urodził się 3 października 1458 roku jako drugi syn króla Kazimierza IV Jagiellończyka. Nauczycielem jego i jego braci został Jan Długosz, który opisywał go jako młodzieńca szlachetnego, o rzadkich zdolnościach i ponadprzeciętnym rozumie. Już w 1471 roku, gdy wybuchł bunt przeciwko ówczesnemu królowi Węgier, tron



zapropozowano Kazimierzowi. Jednak wyprawa chłopca po przejęcie władzy zakończyła się fiaskiem, panujący wtedy Maciej Korwin okazał się zbyt silny, a niedoświadczony syn króla polski musiał się wycofać. Ponoć ta porażka bardzo na niego wpłynęła. Od momentu ukończenia siedemnastego roku życia Kazimierz Jagiellończyk zaczął przygotowywać młodzieńca do przejęcia po nim władzy w Polsce. Chłopak stał się jego prawą ręką i brał udział w posiedzeniach rady koronnej. Młody Kazimierz przez niemal dwa lata (gdy król przebywał na Litwie) sprawował funkcję namiestnika, mając swoją siedzibę w Radomiu. Ludzie uważali go za dobrego władcę, udało mu się poprawić bezpieczeństwo w państwie, a także godzić sprawowanie rządów z własnym rozwojem duchowym. W 1483 roku zachorował na gruźlicę. Przeniósł się do Wilna, gdzie spędził większość ostatniego roku życia. Pomimo trudnego przebiegu choroby starał się nadal pomagać we współrządzeniu państwem. Zmarł 4 marca 1484 roku w wieku 25 lat.

Święty Kazimierz był bardzo religijny, a gdy jego brat Zygmunt I Stary został królem Polski, rozpoczął starania o wyniesienie go na ołtarze. Była to decyzja motywowana politycznie, jednak papież Leon X ujęty kultem, jaki narósł w Polsce i na Litwie wokół Kazimierza i tym, jak dobrze o nim mówiono, wyraził zgodę. Niestety bulla kanonizacyjna zaginęła. Dopiero osiemdziesiąt lat później, król Polski Jan III Waza ponownie zwrócił się z prośbą do Watykanu. Gdy po 118 latach od śmierci Kazimierza otwarto jego grób, okazało się, że ciało zachowało się w stanie nienaruszonym, chociaż że panowała tam duża wilgotność sprzyjająca rozkładowi. Został ogłoszony świętym w 1604 roku przez papieża Klemensa VIII.

Święty Kazimierz jest patronem Litwy, gdzie uważa się go za opiekuna rzemieślników, poza tym oręduje również osobom sprawującym publiczne funkcje. Patronuje archidiecezji białostockiej i wileńskiej oraz miastu Radom. Kawalerowie Maltańscy wybrali sobie go na jednego z przewodników, a w 1948 roku papież Pius XII ogłosił go patronem młodzieży litewskiej. Jest jedynym świętym w Kościele Katolickim o imieniu Kazimierz.

*Szymon*